



W Imię Boże

ROK III. (Ser. C)

30. VI. — 5. VII. 1946

Nr. 14 (47)

Trochę spokoju

W numerze 6 (83) „Ochotnicza” zechciała nam poświęcić następującą wzmiankę:

„W związku z obelżywym artykułem o kobietach polskich, zamieszczonym w piśmie „W imię Boże”, Nr. 12 (45), 16 — 22 czerwca br., podpisanym pseudonimem Janina Odrowąż — zawiadamiamy nasze Koleżanki i Czytelniczki, że sprawa skierowana została na drogę służbową.”

Nie sądzimy aby brak spokoju i nerwowa reakcja uczuciowa dyktowały kiedykolwiek słowa wtaświwe.

Oto bowiem, jak każdy spokojny człowiek bez żadnego dodatkowego komentarza rozumie, artykuł jaki Szanowna Redaktorka „Ochotnicza” tak bardzo oburzył, dotyczy tylko tych kobiet, o których mówił. A mówił mianowicie o tych i takich kobietach, które swym postępowaniem godzą w cześć i sławę wtaświwe ogółu kobiet polskich.

Byłoby to pretensjonalnością ze strony tak skromnego pisma jak nasze porównać się z „obelgami” na miliony kobiet polskich, i kabotyństwem sądzić, że potrafimy je rzeczywiście „zeliżyć”. A z kolei pragniemy zapytać czy nie jest to przypadkiem ciężar trochę ponad siły sympatycznej „Ochotnicza”? aby się czuć przedstawicielką 13 milionów Polek? Bez szczególnego upoważnienia. I bez powodu, zresztą, występując w ich imieniu o ich rzekomą „obelgę”. Bo — z przykrością to stwierdzamy — notatka w „Ochotnicze” sugeruje swym „Koleżankom i Czytelniczkom” jawną nieprawdę.

Godzimy się chyba wszyscy z poglądem, że krytyka jest tylko szczególnym przypadkiem obrony.

Jeśli w czambuł wybielamy taki powszechnik jak „kobieta polska”, wieloznaczny jak wszystkie powszechniki, krzywdzimy właśnie uczciwe kobiety, bo stawiamy je mimo woli na równi z tymi, które wykorzystały wiele sytuacji, aby imię Polki zniesławiać.

Jak wszyscy wiemy, krytykować znaczy, dostownie rozróżniać.

Otóż rozróżnianie, wybór, to prawo i obowiązek miłości i obrony. Słowem — to legitymacja człowieczeństwa, które jest rozumne, a więc krytycznie myślące. Kto nie czyni wyboru i nie rozróżnia, myśli się nie tylko co do swego chrześcijaństwa, ale i co do elementarnej psychologii.

Chrześcijaństwo od swego początku zna dobrych i złych, i o tym podzielać tak prostym mówi w słowach jasnych i silnych. Grzechu nienawidzi, grzechem się brzydzi i pokazuje go śmiało, jak pokazuje wszelką śmierć.

Rozróżnia i psychologia, jeśli chce wyjść poza puste ogólniki, będące jedynie szaleństwem zleżalej słomy, przemienionej na kurzącą sieczkę.

Wróćmy jeszcze do owej rzekomej „obelgi kobiet polskich”.

Oto jeśli ktoś wytyka, dajmy na to, nieuwczesność jakiejś grupie urzędników, tym samym podnosi resztę, która nieuwczesnością się nie plami. A krytyka, na przykład, upadającego zachowania się w stosunku do przełożonych, czyli tak zwanego w wojsku „wazeliarstwa” jest tylko formą uznania, wyrażoną tym, kórzy w każdej sytuacji zachowują swoją ludzką godność. — A więc prosta, odwieczna znana zasada: krytykując grzech, wynosimy tym samym jego przeciwieństwo, cnotę. Krytykując Polki żyjące niegodnie, wyrażamy uznanie wszystkim Polkom, pamiętając o swej części narodowej i kobiecej.

Są to sprawy aż zenująco proste i piszemy je z zakłopotaniem człowieka,

Prawo do krytyki - znakiem wolności

Z Polski przedwojennej pamiętamy dwie napasły na ludzi pióra za to, że „osiemnieli się” mieć własne zdanie, które się różniło od obiegowej wtedy prawdy. Nie wchodzimy w to, czy np. Adolf Nowaczyński lub prof. St. Cywiński obiektywne mieli rację czy nie. Jasne jest, że mieli ją w swoim najuczciwszym przekonaniu.

Polak mający odrobinę spokojnego rozsądku i uczciwości potępił napasły uzbrojonej gromady na bezbronnego człowieka nie tylko jako akt fizycznej przemocy.

Potępił przede wszystkim niekulturalne, pierwotne i dzikie prawo samosądu (które jest bezradnością barbarzyńcy), przeniesione w dziedzinę tak typowo duchową, jak ludzki głoś mówienia i rozszerzania prawdy dla prawdy, bez oglądania się na koniunktury.

Zgoda, że są ludzie, którzy iakną prawdy. Lecz zgoda i na to, że conajmniej drugie tyle ludzi prawdy się boi, że jej nie chce, że ucieka od niej we wszystkie komysze bezmyślności.

Bo prawda, to przede wszystkim myśl. To zgodność myśli o rzeczy z rzeczą samą. Tymczasem, jak powiada angielski myśliciel Bertrand Russel: „ludzie boją się myśli tak, jak niczego na świecie — bardziej niż miny, bardziej niż śmierci”. I dlatego gotowi są aż zniechęcić tych, którzy ich osmielają się przyprawiać o myślenie.

Myśli, a więc i prawdy boją się ludzie bez przekonania. Jedynie człowiek mający mocne przekonanie, posiada poczucie swobody i wolności, śmiałości i rzutkości myśli. Żadna prawda nie jest dlań niebezpieczna, bo obeznany z nimi „porusza się wśród nich, jak pogromca wśród lwów”, mówi Chesterton.

Za to prawdy są groźne dla ludzi bezideowych. Człowiek bez silnych przekonań jest wystawiony na ustawiczne niebezpieczeństwo, że mu „pierwsza lepsza idea uderzy do mózgu, jak wino do głowy abstynenta” (Chesterton).

To też wszelkie twory sztuczne, wszelkie ideologie cząstkowe i dlatego fałszywe, jak faszyzm, hitleryzm, sowietyzm, czy jakie bądź inne dyktatury, powodzenie swoje zawdzięczają właśnie owemu „szaleństwu obojętnych”: Przyjmując niemal sto procent bezmyślności u obywateli, zlepkiem sugestywnych haseł — a ich wewnętrznych sprzeczności zbiorowa bezmyślność nigdy nie bada — wytwarzają tłumy bigotów swej ideologii, porwanych pijanstwem idei, która po raz pierwszy uderzyła im do głowy. Wszelka bowiem bigoteria społeczno-polityczna, czy religijna, jest to szaleństwo obojętnych, którzy się zachłystnęli po latach abstynencji jakąś prawdą czy zlepkiem półprawd.

Przed ludźmi myślącymi zaś wszelkie twory sztuczne, muszą się bronić w imię życia własnego; muszą bronić się jak od śmierci.

Formą wolności jest dla dzisiejszego człowieka demokracja. Na demokrację powołuje się dziś świat — od Stanów Zjednoczonych, po przez Anglię, Europę, Sowiety aż na brzegi Oceanu Spokojnego do Chin i Japonii.

Jednak nie ma specjalnych mierników

który na lekcję matematyki przyniósł tablicę logarytmów, a spostrzegł, że musi tłomaczyć zwyczajną tabliczkę mnożenia.

Najuprzejmiej pragnelibyśmy dowiedzieć się, — a pytanie to kierujemy i do naszych Czytelniczek:

— Jaka istnieje proporcja między wagą postawionego nam — chcemy wierzyć, że lekkomyślnie — zarzutu „obelgi kobiet polskich” a sposobem obrony honoru Polek... przy pomocy „skierowania tej sprawy na drogę służbową”...

Sądzimy, że tylko brak spokoju, spowodowany atmosferą przeladowaną nerwowością, podyktował ów mimo-

na to, aby się przekonać, czy jeden ustroj jest bardziej demokratyczny od drugiego. Ale za to nie trudno jest stwierdzić, czy w jednym kraju jest więcej wolności niż w drugim.

A wszędzie tam, gdzie panuje wolność, jej wyrazem i znakiem jest prawo krytyki, swobodnego wypowiedzania myśli i prawo jawnej opozycji.

Jest to niezbędne powietrze wszelkiej wolności, jak znowu wolność, która nie tylko nie wyklucza karności, ale ją zakłada — jest jedynym zdrowiem każdej społeczności.

Gdzie się dąwi prawo wypowiedzania opinii, nie ma wolności. Gdzie nie ma wolności, nie ma zaufania. Wtedy w miejsce społeczności tworzy się zespół osobników, mniej lub więcej zastraszonej obłudzie, która maskuje brak właściwej więzi społecznej. Trwa to tylko tak długo, jak długo grupie rządzącej starczy zwyczajnej przemocy, a fabrykantom urzędowej ideologii dostatecznie frapujących haseł, eksploatujących jedyną jeszcze „siłę” zbiorową, jaka zostaje — bezmyślność.

Są to nieuchronne drogi wszelkich dyktatur, które pod różnymi nazwami chodziły i chodzą po świecie, wśród społeczeństw jednak, dających się prowadzić zespołem teorii.

Polacy to naród, który ma wrodzoną nieufność do wszelkiej propagandy. — Jest to cecha zła i dobra jednocześnie — lecz nie wchodzimy obecnie w ocenę tego stwierdzenia. Nie lubi teorii i nie da się — jak np. Niemcy czy Rosjanie — wychowywać teorią. Odrzuca wszystko, czego sam nie doświadczył i oświadczył nie przeżyje. Przekonania o tym, że od Niemiec czy Rosji nie może spotkać go nic dobrego nabył nie z urzędowej teorii, lecz z doświadczeń całych wieków.

Nie da się też żadną teorią przekonać, że musi nagle zapłonąć zaufaniem i miłością do jednego z tych państw. Do tego przyczynia się też wrodzona polskiej naturze przekorność. I można zaryzykować twierdzenie zarówno na podstawie znajomości tych cech natury polskiej, jak i tysiący spostrzeżeń z Kraju, że dziś bardziej niż doznane krzywdy, odrzuciła Polaków od Sowietów urzędowa teoria o „przyjazny polsko-radzieckiej” o „podbiciem demokracji” itp.

Ot, choćby ta „demokracja”, która jest

zupełnie ordynarnym urzędowym chwyttem propagandowym. Przez tę propagandę słowo to w Polsce waha się swoim znaczeniem — między kiepskim żartem, a obelgą.

— Jeśli ktoś w Kraju chce wskazać na oficera analfabeta, bo nie brak i takich, mówi: no, tak, to jest oficer „demokrata”. A „urzędnik demokrata” — tzn. kuberniarz, łapówkarz, kombinator.

Doszło do tego, iż np. ci politycy w Kraju, którzy ludzili się w zeszłym roku że będzie mogło utworzyć się legalne, opozycyjne Stronnictwo Narodowe - Demokratyczne, postanowili wskrzesić je pod starą nazwą: Związek Ludowo-Narodowy, aby tylko nie osmieszyc się i nie zohydzić — doszczętnie w Polsce skompromitowanym tytułem „demokratyczny”, „demokrata”.

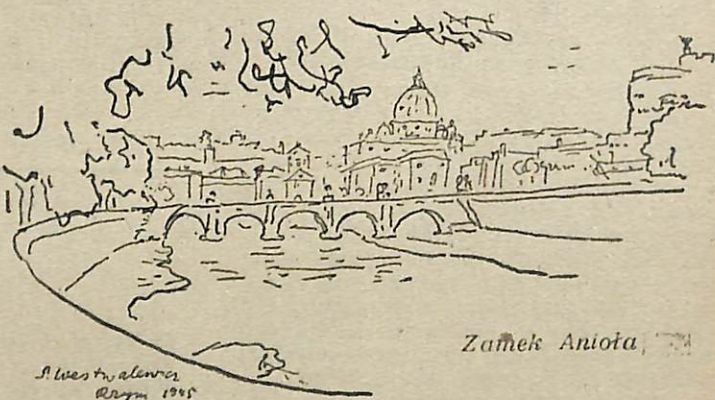
Oto dostateczny chyba przykład, czym jest wszelka urzędowo szerzona teoria dla Polaków. Polak żyje tylko tym, w co uwierzył swym przeżyciem; do czego przyglądał sercem. W imię swej prawdy sercem przyjętej żyje, i życie odda. — Jest to nasza słabością i naszą siłą.

Nikt nie wychowa Polaków przemocą, zarówno fizyczną jak i terrorem ideologicznym. Próżny jest wszelki wysiłek, aby stworzyć najidealniejszy system walki z wolnością. Jest to tylko zwiększenie ciśnienia, czyli najprostszą drogą do wybuchu. Jest to przemiana na rewolucję każdej nuty muzycznej, każdej intonacji obojętnego słowa, każdego mrugnienia powieki, każdego uśmiechu.

Zostaliśmy zdala od kraju, aby walczyć o jego prostą uczciwą wolność, która się nie musi bać słońca i chować do podziemi. O wolność sympatii i niechęci do tego czy innego narodu. O wolność opozycji do własnego rządu i prawo do głośnego przekonania, że nie będziemy mieli — jak nie ma żaden naród — nigdy rządu takiego, który by był nieomylny i nie popełniał błędów. Albowiem wszelkie ustroje totalne pozbawiają człowieka wiary w jedno z najradośniejszych praw ludzkich: w prawo do popełniania omyłek.

Polak wierzy tylko w nieomylność papieża i soboru pod jego przewodnictwem — w sprawach wiary i obyczaju. Ale czuje wrodzoną i zdrową nieufność do każdego geniusza, który go chce „nieomylnie” uszczęśliwić, za cenę jego wolności i prawa do opozycji...

Antoni Jasiński



Zamek Anioła

Z książki G. Morcinka „Listy z mojego Rzymu”, która wychodzi z druku nakładem Biura Prasowego Biskupa Polowego.

woli komicznie groźny patos tej nie-co narzbyt biurokratycznej reakcji...

Przypuśćmy bowiem, że rzeczywistość została rzucona „obelga” na kobiety polskie. — Jakaż jest tedy instancja — wobec wagi sprawy — której wyrok miałby potrzebna moc odwoławczą i siłę „oczyszczającą” „kobietę polską”?

„Kobiety polskie” to więcej niż pół narodu, a zatem jedynie „droga służbowa”, używając języka konstytucyj — przed Trybunał Historii?

Za wysokie to progi na zwyczajnej nogi i niepotrzebna fatyga dla tak skromnego pisma, któremu ani się śni, aby zamieścić kiedykolwiek „obelżywy artykuł o kobietach polskich”.

Zamieściliśmy natomiast głosy żołnierzy o takich rodaczkach, z którymi na pewno uczciwe Polki nie chciałyby być postawione na równi jak to właśnie mimowoli czyni pośpieszna notatka w „Ochotnicze”.

Nie sądzimy, aby było z korzyścią dla uczciwych Polek, taić rzeczy, o których mówi się głośno i namiętnie. Aby wzbierające — z powodu nacisku, jaki rodzi każde przemilczanie — oburzenie na kiepskie Polki, rozrosło się do rozmiaru krzywdzących uogólnień.

Istnieją bowiem dyskrekcje i przemilczenia, które są mądrością i znakiem kultury. Lecz są i takie, które są krzywdzącym kłamstwem i nieuczciwością.

KRONIKI

Biskup polowy asystentem tronu papieskiego i Hrabią Rzymskim

Z okazji 25 lecia Święta kapłańskich ks. Józefa Gawliny biskupa polowego W. P. i ordynariusza uchodźstwa polskiego, urządził Alumnii Polskiego Seminarium w Rzymie w dniu 16 czerwca ku jego czci uroczystą akademię, w której wzięli m. in. udział: J. Em. Ks. Kard. F. Marmaggi, O. nuncjusz Ap. w Polsce, H. EE. Ks. Bp. F. Cortesi, obecny nasz nuncjusz E. Bracci, Sekretarz Św. Kongregacji Sakramentów, Ks. Bp. Dubowski, kilka prelatów amerykańskich i bardzo liczne zgromadzenie księży Polacy, przebywający na terenie Rzymu. Spośród duchowieństwa wojskowego zauważyliśmy prócz kilku kapłanów, ks. prał. Br. Michałskiego, kanclerza polowego kurii biskupiej i dziekana I Korpusu Polskiego, przybyłego z Londynu i ks. prał. Wł. Cieskiego dziekana II Korpusu.

Po powitalnej pieśni wykonanej przez chór Alumnów, zagalił akademię ks. prał. F. Jedwabski, rektor seminarium, podkreślając w dłuższym przemówieniu charakterystyczne etapy pracy kapłańskiej i biskupiej Dostojnego Jubilata. Poczym odczytał dekret papieski, mianujący Ks. Bpa Gawlinę Asystentem Tronu Papieskiego i Hrabią Rzymskim.

„W zbliżającym się szczęśliwie dniu radośnej rocznicy 25-lecia Twego kapłaństwa — pisze Ojciec Św. — z miłą chęcią... pragniemy zaszczyścić Cię honorem Kościelnym i odpowiednio do Twych zasług Pasterskich wynagrodzić. Na przestrzeni dwóch wojen, które tak bardzo zniszczyły Twój szlachetny Naród, rozwinęłaś Twoje życie kapłańskie z bardzo wielką gorliwością i nie mniejszą roztrzęsionością, co też uznajac, Nasz Poprzednik S. p. Pius XI, postanowił Cię ozdobić mitrą biskupią i wyznaczyć Cię na ordynariusza Wojsk Polskich. Następnie w chwilach niepomyślnych dla Polski, gdy liczne nieszczęścia, za Bożym dopuszczeniem, spadły na całą Polskę, a jej synów z każdego stanu do strasznej ruiny przywiodły i nielitościwie na tulące skazały, Ty jak jasny Anioł i Stróż Twych żołnierzy, otoczyłeś ich troskliwą i chwalebna opieką, utwierdzając ich we wierze względem Nas i Stolicy Apostolskiej. Słusznie tedy zważywszy Twoje sławne i wybitne prace, My, powaga Aposolska, korzystając z okazji Twego jubileuszu Kapłańskiego, z wielką chęcią zaliczamy Cię w poczet Biskupów asystujących przy Tronie Papieskim, i nadajemy Ci naszym autorytetem szlachectwo, obdarzając Cię tytułem Hrabiego, ad personam...”

W imieniu księży, byłych więźniów dachauwskich przemówił O. Emil Seroka z zakonu Braci Mniejszych, dziękując za opiekę, jaką nad nimi rozciągnął Ks. Bp. Gawlina. Przedstawiciel kleryków w zioły podziękowanie za stworzenie warunków dla studiów teologicznych.

Na zakończenie przemówił J. Em. Kard. Marmaggi, a rozwijając myśli zawarte w piśmie papieskim, stwierdził, że nie ma nic przesady w słowach, które określa, Ks. Bpa Gawlinę „jako Anioła Stróża żołnierzy i uchodźców polskich”.

Odpowiadając na przemówienia, Ks. Biskup Polowy podziękował Dostojnemu Gościowi za przybycie a w pierwszym rzędzie Ojcu Św. za wyróżnienie zaliczając go w poczet asystentów tronu papieskiego i za opiekę nad uchodźcami polskimi podczas tych strasznych lat katastrofy, której końca jeszcze nie widać, „jeśli cokolwiek zrobitem — mówił dalej J. Ekselencja nie jest to moja zasługa, a już w żadnym wypadku nie moja wyłączna zasługa, lecz moich współpracowników, z których niektórzy polegali, inni wytrwali i z poświęceniem pracują”.

Wzruszającą część przemówienia stanowiły słowa, w których Ks. Biskup Polowy dziękował pamięci rodziców, świętobliwej matce, bogobojnemu i pracowitemu ojcu za to, iż go nie tylko do stóp ołtarza, ale do godności biskupiej przywiedli.

Odpiwaniem pieśni na cześć Jubilata i okrzykami na cześć gości zakończono akademię.

Kto wraca do Polski?

„The Weekly Review”, znany tygodnik katolicki w Londynie, w numerze z dnia 6 czerwca pisat: „P. Bevin oświadczył (22 maja), że liczba Polaków, którzy po jego wezwaniu w marcu zdecydowali się powrócić do Polski, wyniła 6,800. Dodając do tego 23 tys. Polaków, którzy powró-

cili w roku 1945 lub w pierwszym kwartale 1946, widzimy, jak mały odsetek polskich sił zbrojnych zdecydował się na powrót.

Pomiędzy tymi 23 tysiącami było wielu zwolenników Mikołajczyka, który jeszcze jest członkiem rządu warszawskiego, ale jest gwałtownie atakowany za opozycję i tendencje „reakcyjne”. Było też między nimi parę tysięcy takich, którzy popierając zarówno komunistów, jak i kapitulację Mikołajczyka powrócili do kraju, aby pomagać swym rodzinom i, jeżeli można, wydstać się z nim za granicę. Sądząc po postawie żołnierzy polskich można wątpić, czy rząd warszawski ma za sobą choćby 3% ludności.

Przygniatająca większość woli wygnanie, świadcząc ponad wszelką wątpliwość, że Polska nie jest wolna. Żołnierze polscy nie tęsknią ani do brytyjskiego obywatelstwa ani też zajęć, które są zarezerwowane dla robotników brytyjskich. Mają oni ciele nadzieję, że gdy zrużenia co do zabezpieczenia pokoju droga nie kończących się ustępstwem znika, to wówczas będą oni mogli powrócić na kontynent i gdzieś bliżej Polski oczekiwać prawdziwego uwolnienia ich kraju”.

Zbiórka na Uniwersytet w Lublinie

W maju odbyła się w Polsce zbiórka na rzecz Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Ks. Prymas Hlond, wzywając katolików do ofiarności, napisał w swej odczwie:

„Znaczenie Katolickiego Uniwersytetu wzrosło niepomniemnie wskutek bolesnych szkód, które w duchu i myśli zaznaczyły się w następstwie wypalisków ostatnich lat. Nasza Wszechnica Katolicka jest dzisiaj jednym z głównych źródeł i kuźnią chrześcijańskiej kultury narodu”.

Należy dodać, że Uniwersytet Katolicki w Lublinie istnieje od r. 1918. W Polsce wyginęło wielu uczonych i przepadły liczne zbiory i biblioteki tak, iż nawet dawne uniwersytety z trudnością wypełniają luki.

Mimo to władze warszawskie utworzyły w r. 1944, jakby umyślnie dla rywalizacji, w Lublinie drugi uniwersytet im. Curie Skłodowskiej.

Sukcesy ruchu chrześcijańsko-społecznego

We Francji chrześcijańsko - społeczne stronnictwo M. R. P. zdobyło 28 proc., a we Włoszech chrześcijańscy - demokraci 34 proc. ogółu głosów.

Ogółem blisko 14 milionów ludzi głosowało w tych dwóch krajach na kandydatów, mniej lub bardziej wyraźnie podkreślających zasady katolicko - społeczne. Zwycięzili oni często w okręgach wysoce uprzemysłowionych, nawskroś robotniczych.

Podobnie było w innych krajach, np. w Belgii, Holandii, Austrii i Bawarii.

Fakty te wykazują, że nie jest prawdą, jakoby Europa zmierzala coraz wyraźniej ku bolszewizmowi i nie chciała mu się oprzeć. Przeciwnie, narody europejskie tęsknią do ładu i porządku, pragną budować a nie niszczyć, chcą panowania prawa, a nie ustawicznych przewrotów. Europa broni się przed komunizmem. Jeśli odnosi on gdzieś zwycięstwo, to dzięki pomocy, jakiej mu udziela policja i wojsko sowieckie.

Prawda, że także poza okupacją sowiecką istnieją silne partie komunistyczne, lecz swą siłą zawdzięczają w niemałym mierze dwóm czynnikom: obfitym środkom pieniężnym i ukrywaniu w a-ciwego programu. W niektórych krajach komunistki wysuwają dziś hasła bardzo patriotyczne, mówią szeroko o narodzie i miłości Ojczyzny. A nawet w dziedzinie gospodarczej mówią o poszanowaniu własności i wolności, ukrywając swe właściwe dążenia.

„Konfiskata” — „W Imię Boże”...

Na zapytanie, dlaczego nie można było otrzymać Nr. 12 (45) „W Imię Boże” w Rzymie w kiosku hotelu Massimo d'Azeglio informujemy:

Oto ów numer „W Imię Boże” podległ „konfiskacie”. Prywatnie konfiskacie oczywiście. Dwie Panie, zajmujące się sprzedażą wydawnictw 2 Korpusu poczuły się dotknięte artykułem p. Janiny Odrowąg, powtarzającym głosy żołnierzy 2 Korpusu o tych naszych rodaczkach, które swym postępowaniem znieważają część Polki w Świecie. Prosimy czytelnik w, aby przez chwilę nawet nie obciążał w myśli naszych władz za ową „konfiskatę”. Jest to tylko prywatny wybrzyk, plynący zresztą z jak najlepszej, lecz zbyt porywistej i opacznie pojętej gorliwości narodowej i tak też został oceniony przez odnośną władzę.

Panuje u nas na szczęście swoboda wyrażania

Nie śmia powiedzieć otwarcie, że w komunistycznej Rosji obywatel stał się niewolnikiem, pozabawionym wolności i zepchniętym na jeszcze niższy poziom gospodarczy, jak za czasów caratu.

Idee chrześcijańsko - społeczne mogą mieć zwolenników w różnych ugrupowaniach.

Nikt nie ma monopolu, żadna partia nie powinna głosić, że tylko do niej wolno katolickowi należeć. Ale jeśli chodzi o dzisiejszą Polskę, to ruch chrześcijańsko - społeczny nie odyszał należnych mu praw. Nie istnieją chrześcijańskie związki zawodowe, tak silnie przecież w wielu krajach zachodniej Europy. Nie istnieją katolickie organizacje oświatowe. A w rządzie warszawskim na 22 ministrów niema ani jednego, którego można by zaliczyć do obozu chrześcijańsko - społecznego. To też mówienie o „jedności narodowej” w tych warunkach zakrawa na kpiny.

Ale gdy Polska odzyska wolność, to wtedy i obóz katolicko - społeczny rozwinie się i spotęnieje jak w innych krajach. Polska bowiem należy do obszaru zachodnio - europejskiej chrześcijańskiej cywilizacji.

Likwidacja diecezji w Munkaczu

Według ostatnich informacji Rosjanie już całkowicie zlikwidowali diecezję katolicką obrządku greckiego w Munkaczu na Rusi Podkarpackiej.

Katedra, pałac, biskupi, seminarium, szkoły jak i kościoły, przekazano cerkwi prawosławnej. Jest rzeczą godną podkreślenia, że pomimo terroru dotychczas ani jeden ksiądz nie wyrzekł się swego kościoła. Wielu z nich ma żony i liczne rodziny. Wyrzuceni z parafii woleli narazić się na terror i więznie niż zerwać z Stolicą Apostolską. Pod wrażeniem tego męznego, pełnego poświęcenia stanowiska duchowieństwa wielu unitów, którzy pierwotnie przytaczali się do cerkwi, obecnie znowu powraca na łono Kościoła Katolickiego.

Przeciwko usuwaniu krzyży ze szpitala

Zarządzenie magistratu w Wersalu o usunięciu krzyży ze szpitala miejskiego wywołało ostry protest ze strony 24 doktorów szpitalnych, między którymi są nawet bezwyznaniowcy.

Lekarze ci zadają cofnięcia tego zarządzenia, gdyż chorzy w szpitalu domagają się pozostawienia krzyży, których widok wpływał dobroczynnie na ich stan psychiczny i kojąco oddziaływał na cierpiących.

Katolicy węgierscy bronią się

Pomimo religijnych i politycznych prześladowań, pomimo fatalnych warunków żywnościowych, ludność Węgier jest zdecydowana trwać przy swej wierze i walczyć o wolność polityczną.

Niedawno powstała na Węgrzech nowa partia, niezbyt słusznie nazywana partią katolicką. Jest to „Partia Wolności”, założona przez 15 byłych członków stronnictwa drobnych rolników. Komunistki domagali się usunięcia tych członków nie tylko z partii, lecz również i z parlamentu, pomimo, że zostali wybrani prawomocnie. Nowa partia dzięki swemu opozycyjnemu nastawieniu do komunistów, zyskuje dużo zwolenników w szerokich masach katolików węgierskich.

Innym znanym objawem jest stosunek społeczeństwa węgierskiego do kardynała Mindszenty, który jest gwałtownie atakowany przez komunistów i oskarżany o różne zbrodnie i przestępstwa. Nieprawdopodobność tych oskarżeń jest tak oczywista, że tylko ośmieszają ich autorów.

Ponadto ataki te wywołują skutek wręcz odwrotny od zamierzonego: zwiększają popularność kardynała, w okolo którego skupiają się wszyscy prawdziwi patrioci i uczciwi katolicy węgierscy.

Redakcja „W Imię Boże”

swych przekonań i właśnie ta swoboda jest jednym z elementów naszej walki, do której zbiorowość 2. Korpusu stanęła. Wolno nam zawsze było słuchać wszelkiej wrożej propagandy radiowej, wolno czytać wszelkie gazety i wydawnictwa, jakie by nie były, wolno głośno i publicznie o wszelkich sprawach mówić, gdyż jesteśmy dostatecznie silni w swej postawie, aby nie bać się prawdy. Tymbar dziej więc wolno nam we własnym gronie omawiać wszelkie nasze zbiorowe bolączki.

Prawo krytyki jest to bowiem święte prawo zaufania i wolności. I jedynie człowiek bez odwagi lub człowiek żyjący beznamiętną nienawiścią boi się głosu krytyki, ponieważ mać mi spokój jego zakamarka, w którym się zamknął przed rzeczywistością.

Prawie każde wystąpienie kardynała zamienia się w wielką manifestację religijno-narodową.

Ostatnio nabożeństwo w katedrze św. Stefana w Budapeszcie ku czci Matki Boskiej zgromadziło około 250 tys. wniych, którzy zalegali obryzmi plac przed katedrą.

Zjazd biskupów prawosławnych przeciwko patriarche moskiewskiemu

W Monachium odbywał zjazd 28 biskupów prawosławnych, przybyłych z różnych krajów świata, poza Rosją. Zjazd potępił działalność i zachowanie się patriarchy Aleksiego w Moskwie, zarzucając mu, iż doprowadził do tego, że cerkiew prawosławna stała się w Rosji narzędziem propagandy bolszewickiej. Ponadto zjazd stwierdził, że patriarcha Aleksy jest winnym fałszowania prawdy o istotnym poźeniu cerkwi wewnatrz Rosji i że zarówno on jak i jego koledy dopuszczają się bluźnierstw przeciwko „Matce Kościoła”.

Zjazd postanowił całkowicie odrzucić wezwanie Aleksiego do połączenia się z nim, stwierdzając, że jest to absolutnie niemożliwe ze względów moralnych, gdyż duchowieństwo prawosławne w Rosji zięczyło się obecnie z bezbożnym rządem, choć cała cerkiew prawosławna jest tam pozabawiona prawdziwej wolności, a duchowni znajdują się w więzieniach.

Japońska rodzina cesarska interesuje się katolicyzmem

Cesarz Hirohito i jego rodzina wypytywali prof. Tanaka, pierwszego katolickiego ministra Japonii (patrz. „WIB” nr 13, str. 3) podczas dłuższej audyencji o zasady religii katolickiej.

Prośba o informacje

Ktoby wiedział coś o BORYS Ceculii z domu Petraszów żonie BORYS Eduarda, zamieszkałej przed wojną w Tarnopolu, ul. Stroma 20, później wywiezionej przez Sowietów na Sybir, pros omy jest o przestanię posiadanych wiadomości do Szefostwa Duszpasterstwa Katolickiego 2. Korpusu.

Podziękowanie za łaski

Ppor. Smolński Eug niusz w podziękowaniu Najśw. Maryi Panne za doznana opiekę i łaski o raz cudow e wystuchanie prośby składa jako podziękowanie na sprawę katolicką 500 L.

OFIARY

„Hłpek” — na dzieci polskie w Niemczech L. 2000 p. Zofia Bohdanowicz na dzieci polskie w Niem. czech L. 1500 p. Zofia Bohdanowicz na sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Arco L. 1500 Bezimiennie — przez ks. kpl. Krzyżanowskiego na dzieci polskie w Niemczech L. 3000 na prasę katolicką bezimiennie za pośrednictwem ks. Zaburowskiego Kapelana 3 Polowego Szpitala Ewakuacyjnego L. 600 ppor. Smoleński Eugen. CMF 637 na sprawę katolicką L. 500

Sprostowanie.

W ostatnim „W Imię Boże” w obu artykułach na pierwszej stronie zakradły się błędy, znieskażające nieco sens obu zdań.

W artykule pt. „Nie pokój ale miecz” w wierszu 11 od góry zamiast „bo jest to księga święta”, powinno być „bo to jest księga żywota”

W artykule pt. „Emigracje — musza ginać”, druga od góry szpalta tego artykułu w wierszu 3 zamiast „— owszem — zas ugają”, powinno być „— owszem — z a s t u g a”.

KSIĄŻKA NA CZASIE

Wyszedł z druku „Podręcznik do nauki języka angielskiego”. Opracowany jasno, zrozumiale i przystępnie przez mgr. Maciejko Dominika. Cena L. 80. Do nabycia u koloporterów „W Imię Boże” lub w Biurze Prasowym Biskupa Polowego, Polish Forces C. M. F. 62, po uprzednim nadstaniu należności.

Zamknięta wojenna wrzawa, listy strat, zostały zamknięte. Przesunął się czas i z jego odległości lepiej możemy oceniać sylwetki ludzi, którzy w tej zawierusze odeszli od nas na wieki.

Nad rzeką Chienti dnia 30 czerwca 1944, poległ sp. ks. kpl. Stanisław Targosz.



Ks. Stanisław Targosz

gosz. Pochowany obecnie na cmentarzu w Loreto onok kaplicy, symbolicznie duszpasterzuje 1100 żołnierzom.

Z powodu rocznicy śmierci chcę przypomnieć szczerze jego postać. Przypomnieć, gdyż nie wolno nam zapominać tego, co godne pamięci i szacunku i co pomnaża wartości wychowawcze narodu.

W drugą rocznicę śmierci

„Nowoczesny świętobliwy kapłan” to najkrótsze określenie duchowości ks. St. Targosza.

Znane jest powiedzenie, że gdyby św. Paweł Apostoł żył dzisiaj, byłby redaktorem wielkiego dziennika i dyrektorem radiostacji. W podobnym duchu rozumiał swoje obowiązki apostołskie sp. ks. Targosz.

Zdolny, pełen zapału i rozmachu młody magister teologii i wikary z Podgórza, doceniając znaczenie katolickiego ruchu młodzieżowego współpracuje z krakowskim Odrodzeniem. Pragnąc poznać osobiście nowe metody duszpasterskie, udaje się do Ameryki na kongres „Pax Romana”, jako korespondent katolickich pism krakowskich. Kiedy jeszcze przebywał za oceanem, wybuchła wojna.

Mimo tragedii wrześniowej nie traci nadziei. Wierzy serdecznie, gorąco i swą wiarą, swym męskim optymizmem, imponuje Amerykanom.

Zyskuje powszechny szacunek i zaufanie pracą, którą prowadzi z wyjątkiem. Pograżony w działalność duszpasterskiej, przeprowadza wnikliwe studia nad jej metodami. Szczegółowo notuje myśli i spostrzeżenia w systematycznie prowadzonych dziennikach (których dwa pozostają jeszcze w Ameryce). Pozwalają one poznać nam do głębi jego duchowość i pracę. A krótkie charakterystyki niektórych osób i przedstawicieli Polonii amerykańskiej wskazują na wielkie wyrobienie życiowe i zacięcie psychologa.

Do wszystkich ośrodków polskich w

Ameryce rozsyła gruntownie przygotowaną ankietę. Na podstawie jej odpowiada i swych badań wydaje książkę o katolickiej Polonii amerykańskiej. Daje ona Polakowi z Kraju charakterystyczny obraz pracy i układu sił polskiego katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych.

Od początku wojny wspólnie z Ks. Bpem Woźnickim organizuje bardzo wydatną pomoc kościołom w Polsce. Rwie się z całym zapałem do pracy kapłańskiej w wojsku polskim w Kanadzie, gdzie zyskuje sobie również powszechne uznanie i szczególnie szacunek Gen. B. Duchy.

Przed wszystkim jednak pragnie stanąć do pracy duszpasterskiej w Armii walczącej. Po długich zabiegach wyrusza przez Ceylon i Indie do szeregów Wojska Polskiego na Śr. Wschodzie.

Z Ameryki wyjeżdża jako korespondent prasowego biura amerykańskiego. W Indiach dociera do Kolhapur, do największego obozu uchodźców polskich, gdzie zwiedza wszystko, interesując się szczególnie szkołami i opracowuje artykuły dla prasy amerykańskiej, dla Polonii i dla żołnierzy na Śr. Wschodzie.

Wcielony do szeregów jako kapelan baonu chwytą się całą duszą i całą znajomością pracy kapłańskiej. Jego apele o lekturę polską, której głośno zauważył w szeregach wojska powtarzają dzienniki amerykańskie i jako skutek idą z dalekiej Ameryki paczki czasopism do oddziałów.

Mimo swych licznych zajęć znajdował czas, by odwiedzić żołnierzy amerykańskich w np. ich 5 Armii, by odprawiać

im Msze św., głosić kazania po polsku i po angielsku. Cieszył się w Amerykanów wielkim wzięciem, miał wśród nich wielu przyjaciół, i wielu korespondentów wojennych amerykańskich sprowadzał do oddziałów polskich. W ten sposób szereg wieści o żołnierzu polskim poszło do pism amerykańskich.

Każdy kto zetknął się z nim bliżej ulegał urokowi jego osoby, jego pogodnego uosobienia, szczeroci, cichości, a zwłaszcza jego prawosci i pracy.

Żołnierze otaczali go swoją miłością i przywiązaniem, wiedzieli że chce poznać wszystkie ich strapienia, by im pomóc według swej możliwości. Gdy troska o zbawienie dusz, o niesienie pomocy duchowej, prowadziła go do stanowisk żołnierskich na linii bojowej, z podziwem, wyrwał się z piersi żołnierskiej zarzut, że „ks. kapelan niepotrzebnie się naraża”.

Z jego inicjatywy powstało małe litografowane piśmko katolickie „Z Bogiem”, pierwsze chyba polskie piśmko katolickie wojskowe we Włoszech. Zbiierał materiały, by ogłosić drukiem sylwetki żołnierzy, którzy wybiali się swym życiem, a polegli na polu chwaty, jak np. E. Sikory i innych. Nie dokończył swego dzieła, ale sądzi, że winni dokończyć go inni, których los pozostawił. Urok, jaki w okolo siebie rozciągał, urok świętobliwego kapłana, nowoczesnego duszpasterza i bohatera szlachetnego życia, nie zginął z jego śmiercią.

Odszedł po zapłatę do Boga. „Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele”. Wolno mi wierzyć, że obecnie u tronu Najwyższego mamy w nim bliskiego nam Orędownika.

Ks. Joniec Józef

Sprawy kobiece

Czy winna tylko wojna?

Redakcja „W Imię Boże”

w miejscu

W związku z artykułem „Z Polką czy z Włoszką” zamieszczam kilka słów w myśl zaproszenia Autorki. W swoim artykule nie zamierzam zastanawiać się kto lepszy — Polka czy Włoszka, lecz pragnę wykaazać skuteczną słuszność artykułu p. Odrowąż.

St. strz. Stanisław Nyka

Artykuł Pani Odrowąż „Z Polką czy z Włoszką” jest bardzo aktualny i na czasie. W rzeczowym, spokojnym tonie porusza autorka nareszcie tę smutną sprawę.

Mimo tej słuszności nie uniknie napewno p. Odrowąż zarzutów przejawiania, czy uogólniania sprawy. Istnieje bowiem wśród nas utarty zwyczaj wynoszenia pod niebiosa każdej uczciwie spełnionej pracy, czy człowieka, natomiast z obawy przed narażeniem się, sprawy nie tuszuje się i stawia pod klozęm.

Tak być nie powinno.

Tylko „szczęśliwcy” w bolszewickim „raju” są zawsze potulni, „błagonadziejni” i bezkrytyczni jak barany. W państwach zachodnich zaś, a szczególnie w Anglii, poddaje się krytyce ludzi najwyższej postawionych i osoba słusznie krytykowana szat nie rozdziera.

Uważam również, że nieuzasadnione jest przeciwstawianie złu wzorów osób „zasłużonych”, „moralnych” etc., bo moralność, uczciwość i sumienność nie mogą być wynoszone do piedestału zasług. Toć to przecież codzienny obowiązek człowieka.

Gangrenę zła, jak zakażoną ranę wypalić trzeba zarazem krytyki. A, że ta gangrena istnieje, to fakt. Jako mężczyzna, nie chciałbym być posądzony o jednostronność. Dla tego z góry chcę uprzedzić zarzut, że to przecież mężczyźni byli tym „złym duchem” tych smutnych spraw. Niestety, twierdzeniu temu przyznać trzeba także rację.

Znam wielu panów, którzy mając żony i dzieci czy to w Polsce, czy na tularce, silił się na różne prezenty, żeby tylko pozyskać względy innej, nawet zameżnej kobiety. Nic ich to nie obchodziło, że brukają się i łamią życie innym. Czemu taki pan nie posłał tego prezentu swojej żonie czy dzieciom?

Inna sprawa, że szanująca się kobieta winna zawsze odepchnąć takiego fatygantę a nie upoważniać go przez przyjmowanie upominków do daleko idącego spoufaleń. A spoufaleń tych było naprawdę dużo. Chęć podobania się, jakieś niegodne mizdrzenie się wielu naszych kobiet, doprowadziło do podeptania z całym cynizmem 6. i 9. przykazania.

Utarł się wygodny frazes, że „wszystkiemu winna wojna”. Nonsens! Charakter, wychowany na zdrowych i twardej zasadach, jak dąb na dobrej glebie, nawet w czasie burzy stać będzie niezłomny i zawsze silny. I odwrotnie, charakter wyrosły na grząskiej glebie moralnego błota, przy najlżejszym powiewie staniać i chwiać się będzie na wszystkie strony i taplać w błocie jak szuwar i trzciny nad błotnistym stawem.

Znam między innymi taki wypadek:

Mąż (ale niestety szeregowiec...) przewyciężył wszystkie przeciwności komunikacyjne w Rosji i z „posiołką” doprowadził żonę do miejsca postoju Armii Polskiej. Pani ta wkrótce po przybyciu, zachorowała ciężko na malarię. W czasie przerwy tropikalnej, żołnierze odpoczywali, a wspomniany kolega śpieszył do chaty uzbeckiej, gdzie mieszkał cieni człowieka — jego żona. Nosił jej obiady, pielęgnował ją jak dziecko, ba, nawet prał bieliznę.

Widząc, że coraz gorzej z chorą, popro-

sił kolegę-żołnierza i na noszach zanieśli ją do sowieckiego szpitala. Jeszcze niezupełnie wyleczoną, wypisano ją jako rzekomo zdrową. Skutek był ten, że w połowie drogi omdlała i dojsz do chaty nie mogła. Prosiła przechodzących żołnierzy, aby zawiadomili męża. Mąż przyszedł niezwłocznie, a ujrawszy sino-blada twarz żony, z sercem pełnym żalu i bólu nad kochanym człowiekiem, wziął ją już teraz sam na ręce, jak małe dziecko, i poprzez „aryki” (rowki nawadniające) zaniósł potężną do mieszkania w uzbeckiej jurcie.

Gdy jego żona nieco wyzdrowiała to w podzięce za serce męża i opiekę nazwała go „świętym” przyjacielem i opiekunem, czego byłem sam świadkiem.

W sierpniu 1942 r. w czasie wyjazdu do Persji, slaniając się z słabości, dojechała tym samym pociągami i okrętem co jej mąż do Persji. Tutaj w Teheranie po wyzdrowieniu, wstąpiła do P.S.K. a później jako ochotniczka przyjechała do Iraku, gdzie był także jej mąż, tylko że oddaleni byli od siebie około 300 km.

Teraz jednak nie była sino-blada, ale kwitnąca, jak krew z mlekiem ochotniczka. Ach, jak „szarmancy” byli teraz dla niej „koleczy”: — pyjamy, pierścionki i różne świecidełka sypały się jak z rogu obfitości dla pięknej pani.

I co dalej? Dalej to, że gdy mąż przyjechał na jeden dzień przepustki, powiedziała mu krótko: — „Ja nie wiedziałam, co robię, kiedy wychodziłam za ciebie, między nami wszystko skończono”.

I tak rozplynął się jak mgła „święty” przyjaciel — mąż, bo tylu innych znalazło się hojniejszych, „troskliwszych” i „lepszych”.

Stanisław Nyka

Oczywiście z Polką

Szanowny Panie Redaktorze!

Artykuł, który się ukazał w ostatnim numerze tygodnika „W Imię Boże” pt.: „Z Polką czy z Włoszką”, zmusił mnie do zabrania głosu w sprawie, którą się w rzeczonym artykule zajmuje p. Odrowąż.

Ta twarzą krytyka polskiej kobiety na łamach poczytnego tygodnika religijnego — społecznego będzie, zdaje mi się, przystawionym kłębem wsadzonym w mrowisko polskiej emigracji.

Daj Boże żeby dyskusja, która się niewątpliwie dookoła artykułu p. Odrowąż rozpięła, przez wielostronne naświetlenie zagadnienia umożliwiła nam wykrycie źródeł tej choroby, niszczącej siłę naszą na emigracji. Niech się otworzą ludziom oczy, niech dojdzie do generalnej i generalistycznej, powszechnej akcji uzdrowienia moralnego polskiej emigracji politycznej.

Myślę, że miał Pan to na myśli, dając artykuł do druku!

Czy, po zamknięciu dyskusji na ten temat, nie uważałby Pan za wskazane, by wybrać najciekawsze wypowiedzi i wydrukować w jednej broszurce?

Łączę wyrazy poważania
Władysław Orzelski

Dobrze jest, gdy się przewietrza zatęchłe zakamarki zbiorowego życia. Dobrze, gdy się o pewnych sprawach mówi poważnie i głośno. Lepsze to, niż jałowe biadolenie lub plotkowanie na temat tego czy owego erotycznego skandalu.

Pomimo tych walorów artykułu p. Odrowąż stwierdzam zbyt jedną jednostronność w ujęciu tematu, jednostronność która daje obraz naszego życia mniej wierny i prawdziwy, niżby tego sobie autorka życzyła.

Pisząc te słowa, po przeczytaniu artykułu p. Odrowąż, poczuł, że go ktoś koniecznie chce zasugerować tragedią mężczyzny-Polaka, który sam będąc porządnym, nie może sobie znaleźć porządną polską dziewczynę, odpowiedniej na żonę.

Nam, mężczyznom, ten artykuł będzie się podobał, bo złorzeczenie kobietom jest wśród nas modne. Niejeden po jego przeczytaniu uwierzy w swoją cnotliwość, niewinność, poczuje się sześcioletnim cherubinem.

Nie, szanowna Autorko, nie tu leży prawda. Ty czytelniku-żołnierzu, jeśli głos własnego sumienia słyszysz, powiedz, co ono ci mówi.

Mówi ci ono, że (jakże często) postępowanie twoje wstydy się jasności dnia.

Prawda, zbyt wiele polskich dziewcząt poszło na złą drogę, ale czy nie nazbyt często z naszej winy? Wśród nas — wielu to jest takich, którzy przez całe sześćoście wojenne szli prawą drogą?

Jestem mężczyzną i nie myślę bronić jednych, atakując drugich. Osobiście jestem o tyle w tej sprawie zainteresowany, że nie raz musiałem iść do konfesjonału z powodu kobiety.

Jednak w imię prawdy chcę, żebyśmy, mówiąc o sprawach przykrych, umieli powiedzieć wszystko do końca, nie przemilczając niczego.

Jeżeli wiele polskich kobiet i dziewcząt upadło, to winę ponoszą i mężczyźni. Kobiety są takimi, jakimi chcą je mieć mężczyźni. Rysem zasadniczym Polki dawnych wieków było wysokie poczucie godności własnej, które nie pozwalało jej na czynny hańbiący. Postawa ta była wynikiem czci, jaką otaczano kobie-

tę w owych czasach. (Jest to zapewne odbłask czci starożytnych Polaków dla Najświętszej Maryi Panny).

Wojna przyniosła ze sobą dewastację życia moralnego. Milionowe armie, obozy koncentracyjne, obozy jenieckie, więzienia — rozbiły życie rodzinne. Wojna przyczyniła się walcie do tego, że mężczyzna zaczął patrzeć na kobietę, jako na przedmiot jedynie uciech zmysłowych.

Kobiety w Kraju, kobiety z armii polskiej na Wschodzie, kobiety z Powstania, kobiety z robót w Niemczech...

Czy one wszystkie, w tak trudnych warunkach wojennych i przeważnie wśród obcego środowiska, znalazły dostateczne oparcie w mężczyźnie-Polaku, który, czuwając nad godnością narodową Polki, sam świecił przykładem moralnego życia?

Dlaczegoż potępiamy tak surowo Polki, za utrzymywanie stosunków z Niemcami w czasie wojny — tolerując jednocześnie w swoim gronie ludzi, którzy się chętną sukcesami odniesionymi wśród Niemców. (Iluż innych, bardziej „pechowych” zawisło za to samo na niemieckich szubienicach?)

Kobiety sprzedające się Arabom czy Persom... A czy nasi chłopcy i tu nie świecili przykładem rozpasania?

A we Włoszech? Wiemy wszyscy jak jest. Czy postępowanie nasze jest w stanie umocnić którąkolwiek Polkę w uczciwym życiu?

Czy my, mężczyźni, stworzyliśmy gdziekolwiek na obczyźnie klimat moralny, w którym by kobieta-Polka nie mogła zapomnieć o swej godności? (Wyjątek, cytowany przez autorkę — Sam. Bryg. Strz. Karp. — potwierdza tylko regułę.)

Czy otoczyliśmy ją opieką, szacunkiem — wzorem naszych przodków?

Czy nie zbrukaliśmy w naszych myślach swojego ideału kobiety, (który każdy w sercu nosi), nie stawiając kobietom ze swego otoczenia wymagań etycznych i estetycznych?

Jeżeli nas razi dzisiaj ich plugawe słownictwo i nieobyczajność, ordynarność w obejściu, to zapytajmy się siebie samych: od kogo one nauczyły się tych manier i tych wyzwick? Ileż razy pozwalaliśmy sobie na grubiańskie traktowa-

nie kobiet, ubranych w żołnierski mundur?

Czy wreszcie możemy przemilczeć tych licznych rabusiów dziewczęcego dziewictwa, którzy złamali życie niejednej młodej dziewczyny, sprowadzając ją na bezdroża rozpusty?

Kto z kolegów-żołnierzy udzielił mi takiej odpowiedzi, która by z nas zdjęła ten potworny ciężar odpowiedzialności za zdeprawowanie tylu młodych dziewcząt?

Gorzko jest pisać o tych rzeczach. Wiem, że z większym uznaniem spotkamy się, dorzucając jeszcze parę kamyczków potępienia na polskie kobiety. W naszym męskim środowisku nie wypada mówić inaczej. Boimy się siebie samym powiedzieć prawdę, bo to zmusza, nakazuje zmienić postępowanie.

Z tego, co piszę, nie należy wnioskować pochopnie, że chcę bronić, że chcę wybielać postać wojennej Polki. Mówię tylko za Chrystusem: „Kto z was jest bez grzechu, niechaj ciśnie w nią kamieniem”.

Mówiąc o grzechu kobiety, nie pomijamy i nie pomniejszamy grzechów mężczyzn.

Wehódząc w nowe, powojenne życie przebaczajmy, żeby i nam było przebaczone...

Nie odmawiajmy bezmyślnie w codziennym pacierzu: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy...”

Jeszcze jedna sprawa. Przeczytawszy uważnie artykuł p. Odrowąż, raz jeszcze spojrzę na jego tytuł: „Z Polką czy z Włoszką?” Czytelnik godzący się z wywodami autorki, wyciągnie najprostszy wniosek, jak gdyby mu podszeptany: a więc z Włoszką! (Tym bardziej, że moralność Włoszki w ogóle nie jest w artykule omawiana.)

Otóż nie! Polka, jeśli ją przyrównamy do Włoszki, nie tylko nie traci, ale zyskuje w naszych oczach.

Bo przecież sprzedawanie się za gunę do zucia, za jedwabne pończochy itp. nie przybrało chyba nigdzie takich rozmiarów, jak we Włoszech, wśród Włoszek. Podobnie rzecz się ma ze słabością, jaką czują Włoszki do murzynów. A czy zdrada małżeńska jest tu rzeczywiście tak rzadkim zjawiskiem, że można o tym zapomnieć?

Któż serio będzie się upierał przy twierdzeniu, że powojenna moralność Włoszek jest wyższą niż Polek?

Dlatego, pamiętając, że moja żona (jestem jeszcze kawalerem) ma być matką moich polskich dzieci, na pytanie zawarte w tytule omawianego artykułu „Z Polką czy z Włoszką?”, odpowiadam: oczywiście z Polką!

Władysław Orzelski

Różne wiadomości

Ilu jest katolików w krajach skandynawskich?

W Danii, posiadającej przeszło cztery miliony ludności, jest tylko 25 tys. katolików i 100 księży. W Norwegii zaledwie parę tysięcy i 50 księży, w Szwecji — około 1500 katolików, a w Finlandii około 2 tysiące.

Wprawdzie katolicy w tych krajach korzystają obecnie z wszystkich swobód obywatelskich, jednak rozwój stowarzyszeń katolickich napotyka na duże trudności. Daje się odczuwać brak szkół i wykładów katolickich, jak również brak wydawnictw katolickich.

W Kopenhadze obradował kongres katolickich studentów Danii, Norwegii, Szwecji i Finlandii przy udziale delegatów z W. Brytanii, Francji Belgii i innych krajów.

Kongres został zwołany z okazji 50-letniej rocznicy istnienia duńskiej organizacji „Academikum Catholicum”.

Papież do wydawców murzyńskich z Ameryki

Papież przyjął na specjalnej audiencji grupę murzyńskich wydawców z Ameryki i w przemówieniu do nich oświadczył:

„Zajmujecie stanowisko, które pozwala wam wywierać duży wpływ na czytelnika. Używajcie tego wpływu dla dobra ludzkości. Wszyscy są braćmi Chrystusa, gdyż On, choć Bóg, stał się człowiekiem i bratem wszystkich. Fakt ten, będący wyrazem bezgranicznej i powszechnej miłości, jest jednocześnie dowodem prawdziwego połączenia w braterskim miłosierdziu, które powinno łączyć ludzi i narody”.

Były premier chiński — opatem

Dom Pierre Caestlin Lou Tseng Tsiang, byłym premierem chińskim, został mianowany przez Papieża opatem klasztoru św. Piotra w Gandawie, w Belgii.

Dom Pierre, który liczy obecnie 74 lat, jest pierwszym księdzem-Chińczykiem, któremu powierzono tak wysoką godność. Na katolicyzm przeszedł w roku 1912. Podczas pierwszej wojny światowej był ministrem spraw zagranicznych i brał udział w konferencji pokojowej. Po śmierci swej żony w roku 1927 wstąpił do klasztoru św. Andrzeja w Brużes, a parę lat potem przyjął świę-

Północna Korea pod okupacją sowiecką

Ks. Patrick O'Conner, korespondent N.C.W.C., po dłuższym pobycie na Korei stwierdza obecnie w swym sprawozdaniu, że podział tego kraju na dwie części od siebie odseparowane części jest jaskrawą niesprawiedliwością, jak również gospodarczą i polityczną potwornością.

Strażnicy sowieccy gęsto obsadzili linię demarkacyjną przebiegającą przez Koreę i dosłownie nikogo nie przepuszczają. Podzielone zostały nie tylko wsie i miasteczka lecz również i parafie. Rektor misji katolickiej w południowej Korei, ks. Tomasz Nelligan zwrócił się do władz sowieckich z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na odprawienie na bożeństwo w jego parafii, znajdującą się w strefie rosyjskiej, tuż przy linii demarkacyjnej. Spotkał się ze stanowczą odmową. Trzy parafie zakonów św. Kolumbana znalazły się pod okupacją sowiecką. Księcia i zakonnicy ze strefy amerykańskiej nie mają dostępu do swych parafii w strefie rosyjskiej.

Północna Korea jest systematycznie eksploatowana. Wojska sowieckie okupują kraj, rekrutują żywność i bydło.

„Religia musi zniknąć” — oświadczają komuniści w Japonii.

Sanzo Nozaka, przywódca komunistów japońskich, w rozmowie z korespondentem N.C.W.C. (Ogólny Katolicki Komitet Dobroczynny w Ameryce) w Tokio oświadczył: „My komuniści jesteśmy materialistami. Naszym dążeniem jest, aby religia zupełnie zniknęła. Religia istnieje tylko dlatego, że utrzymują się pewnego rodzaju tajemnice i sprzeczności między zjawiskami społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi. Gdy istniejące różnice zostaną usunięte, wówczas religia zniknie”.

Jednocześnie Nozaka dodał, że gdy komuniści dojdą do władzy, to nie pozwolą na istnienie szkół katolickich, o ile będą one wrogo usposobione wobec komunistów.

REDAKCJA
odpowiada

Pani K.Z. w miejscu. Godziły się z Panią, że zupełnie błędnie, błędnie i dowolnie ci „poruszeni” używają terminów takich jak „obelga”, „paszkwil” itp. Przy najbliższej okazji wyjaśnimy w naszym piśmie. Niewielką jednak mamy nadzieję na przekonanie ludzi, którzy zamiast myśleć „czują”, „oburzają się” i „protestują”.

Pani W. B. Obawiamy się, że Pani najnieatrakcyjniej protestuje w imię „miłości chrześcijańskiej”. Miłość chrześcijańska to nie uczucie, lecz akt rozumu i woli. Człowieczeństwo zaczyna się właśnie po wyzej uczucia. Uczucia są tym, co człowiek ma w sobie z reszta zwierząt. Człowiekiem zaś jest tylko przez wolę i rozum.

Kpr. pchr. M. S. Dziękujemy bardzo za interesujące uwagi. Odpowiemy listownie.

Ppr. S.E. Zgodnie z życzeniem zamieściliśmy. Egzemplarz Pan otrzyma.

P.T. Marianum, Jerozolima. Dziękujemy za materiały, wykorzystamy. Również i w swoim planie mamy akcję za rozbudzenie czci świętych polskich oraz uświadamianie o potrzebie wyniesienia na ołtarze nowych. Będziemy wdzięczni za pomoc w postaci dalszych materiałów. Pismo nasze będziemy wysyłać.